

kochali, zdeptane, i gdy nie mieli nic nadto droższego jak krew i życie, ponieśli to w ofierze i złożyli na ołtarzu Ojczyzny, byle ona była wolną i szczęśliwą.

Do takich wielkich bohaterów narodu polskiego należy Bartosz Głowacki, chłop w niewoli pańszczyźnianej pozostający. Ta ziemia, którą tak kochał, że na pierwsze wezwanie wodza poszedł bić się za jej wolność, nie matką, ale macochą mu była. Ale on jak matkę ją kochał, idzie więc w nierówną walkę i zwycięża. Broni tej Ojczyzny nie z pobudek osobistych, nie dla widoków sławy, ale gdy widzi tę Ojczyznę w niewoli, nieszczęśliwą, chwytą za broń, jaką ma pod ręką i idzie na silnego ciemiężyciela, na niechybną śmierć...

O! wielkie, święte to bohaterstwo, wielki święty czyn! Nie doznać od kogoś dobrodziejstwa, a widzieć go nieszczęśliwym i nieść życie zań w ofierze, byle los zatracenia odwrócić od niego, to siła, to moc, która naprawdę tylko bohaterów ożywia, to siła ducha, która tylko wielkim przypada w udziale.

Taka miłość czysta, nadziejska, ożywiała naszego chłopą, Bartosza Głowackiego. My dzisiaj czyny jego sławimy z pieśnią na ustach i pomniki mu stawiamy nie dlatego, że przyczynił się do zwycięstwa; my tak samo czcilibyśmy pamięć jego, choćby Raclawice przegrana były przyniosły, bo my nie owoce walki wielbimy, ale bohaterstwu cześć oddajemy, i wieki upłyną, a pamięć Bartosza Głowackiego nie zaginie i z pieśnią ludu przejdzie z pokolenia na pokolenie.

Michał Tworek.

Chłopu pomnik.

W Tarnobrzegu, galicyjskiem miasteczku, uroczystość niezwykła. Lud się rwie i wystawia pomnik swemu bratu, kość z kości, krew z krwi chłopu polskiemu. — Święto to wielkie i uroczyste. Dotychczas stawiano pomniki królom polskim, hetmanom, poetom sławnym, a dzisiaj po raz pierwszy lud swym groszem na jednej z dzielnic dawnej Rzeczypospolitej polskiej, stawia pomnik, widomy znak swej czci ku temu, który się na raclawickich polach historyczną okrył sławą. I stanie pomnik w tej części naszego kraju, która graniczy z Rosją, z którą Bartosz Głowacki walczył w obronie Ojczyzny. Dowia-

duje się Wojciech Bartos, że Kościuszko zaprzysiągł na rynku w Krakowie, iż Moskale wypędzi precz z kraju. Zmawia braci-chłopów, zaklina, by bronili Ojczyzny, którą szlachta zaprzedała wrogom, a król niedołęga bronić jej nie jest w stanie. I zebrał setki chłopów, co kosy na sztorc nabili, i spieszy do hetmana Kościuszki. A oblicze Kościuszki się uśmiechnęło na widok tych dziarskich Krakusów widząc ich silne dłonie, co dobrze będą bić wroga. I nie omylił się Kościuszko! Kiedy pod Raclawicami zakomenderował: Chłopczy! wziąć mu te armaty! Głowacki jak nie krzyknie na swoich, jak się na ich czele nie rzuci, tak w oczach wszystkich pociemniało. Aż tu za małą chwilę wracają kosynierzy z 12 zdobytymi armatami a na przedzie Bartosz Głowacki jedzie na największej rosyjskiej armacie, tylko się im osmaliły pawie piórka od czapek. A Kościuszko się kłaniał i wołał: niech żyją Krakusy, niech żyje Bartosz Głowacki! A kosynierzy wołali: Niech żyje hetman ludowy Kościuszko! Na raclawickich polach pokazał chłop polski, co potrafi zdziałać męstwem i wiarą w zwycięstwo. Gdyby w Polsce więcej dbano o chłopów, nie byłaby Polska upadła, bo lud w sukmanie byłby ją swemi szero-kiemmi piersiami obronił. Drobna garstka krakusów nie była w stanie zrzucić jarzma najezdźców. Mimo tego czcić winniśmy pamięć tych obrońców wolności, czcić pamięć brata w sukmanie, Bartosza Głowackiego, bo on dał starszej braci przykład, że w ludzie siła, zbawienie leży pod siermięgą, on udowodnił, że chłop potęgą jest i basta!

Niech się tedy święci imię Głowackich i Świstackich, niechaj każdy chłop polski czeć pamięć swego przodka, niechaj każdy włościanin patrząc na pomnik chłopą w Tarnobrzegu, okryje się szlachetną dumą, że to chłopu pomnik wystawiono, niech ten pomnik, sterczący dumnie w Tarnobrzegu, pokaże wrogom, że chłopie — to siła, której żadna moc nie zwycięży, to opoka, na której gmach przyszłości stanie.

Jan Babiec.

Krakowiak Kościuszki.

Bartoszu, Bartoszu,
Oj! nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi!

Tam w górę, tam w górę,
Oj! pogładać do Boga;
Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskiereki
Oj! wielki ogień bywa,

Pękna, chociaż twarde,
Kajdanów ogniwa!
Oj ostre, oj ostre,
Oj! ostre kosy nasze;
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałaze.

Kiliński był szewcem,
Oj! poruszył Warszawę,
Sprawił Moskaliskom
Weselisko krwawe.

Kościuszkę nauczył
Oj! pod Raclawicami,
Jak siekierą, kosą,
Rozprawiać z wrogami!

Pogromca Moskali.

Pamiętny jest rok 1794. — Dlaczego?

Czy może pobiła szlachta wschodniego Tantara, Moskala-mongoła, Prusaka-krzyżaka, czy Szweda północnego? Czy szlachta polska obdarowała chłopą polskiego wolnością, od pańszczyzny go uwolniwszy? Czy wynaleziono parowozy lub siłę elektryki?

Nie. Szlachta, ale wcale nieszlachetna, nie pozbyła się jeszcze wówczas na tyle samolubstwa, by mogła darować wolność chłopu mimo nawoływań szlachetnego serca Kościuszki.

To wszystko się nie stało, lecz w roku tym chłopci polscy z Bartoszem Głowackim na czele dobrze wytrzepali skórę Moskalom. Nie prochem i armatami, lecz prostymi kosami, zamiast trawy siekli głowy moskiewskie co się zowie, siekli je na polach Raclawickich!

I teraz, w sto dziesięć lat odsłaniamy pomnik bohaterowi w sukmanie, on krew z krwi naszej i kość z kości, to nasz brat, przyjaciel z chaty słomą krytej. W Tarnobrzegu, w ziemi Sandomierskiej, gdzie opodal za Wisłą rozpanoszył się Mongoł-Moskal na naszej ziemi, stawiamy pomnik Bartoszowi, temu wielkiemu synowi Polski, jak Go nazwał Kościuszkę.

Na pomniku swoim, stój więc Bracie Bartoszu na chwałę ludu polskiego po całe wieki! Twoja kosa niech świadczy pokoleniom całym, co nią dokazałeś! Twój duch z nieba patrząc na nas, niech wzrokiem przebijają służalców moskali, co przed nim pełzają jak jaszczurcze gady! A popioły Twoje, oby wydały tysiące takich, jak Ty, dobrych synów Ojczyźnie na jej obronę, dla wywalczenia chłopską dłonią ukochanej Polski!

Franciszek Wójcik.

Wianuszek na pomnik.

Wij się wianku nie z rumianku,
Ani z mirtu, róży kwiatku,
Z rozmarynu, ni liliji,
Ani z ruty, ni z szalwiji,
Ni z bławatków, polnych kwiatków,
Ni niebieskich leśnych bratków,

Ani z drzewa szpilkowego,
Ani z kwiatu bzu białego —
Wij się wianku z tych ubogich,
Z tych serc ludu tobie drogich.
Kaźde tętno, kaźde tchnienie
Wplecie ci się we wspomnienie.
Z pod ubogich naszych chat
Braci twoich, naszych dzieciak,
Ku czci twej niech miłość płonie —
To wkładamy na twe skronie
O Bartoszu!

Maciej Dajczak.

Łaska pańska.

(Przyczynek do dziejów Bartosza.)

Stare to przysłowie, że „łaska pańska na pstryku koniu jeździ“. I darmo by się nie jeden oglądał za takim koniem, skoro go natura nie wydała; podobnego też zawodu doznaje każdy, kto na łaskę pańską liczy. Dowodów na to z codziennego życia nie trzeba szukać daleko, każdy z nas z pewnością już nie raz poił serce radością, jakiego to szczęścia dostąpi, gdy się spełni obietnica któregoś z naszych wielmożnych, ale obietnica przemieniła się i tym razem w cacankę, a z niej radość pozostała temu, o którym nie bardzo ładnie pono przysłowie mówi...

Bywało tak też i dawniej, a osobliwszego znaczenia tych słów doświadczył na sobie nasz bohater raclawicki, Bartosz Głowacki. Dzisiaj, po całym wieku, gdy u pomnika jego zgromadzi się obok ludu także i niemało karmazynów, gdy widoma ich głowa, marszałek kraju, wystawiać pocznie jego dzielność i o mały, że się do braterstwa z nim teraz nie przyzna, kiedy w rozlicznych, ogłupiających lud gazetkach, podnosić się będzie pod niebiosa szlachetność kniazia Szujskiego, że go wolnością obdarzył, a może nawet nie jeden ludowiec z rozczulenia Zdrowański odmówi za zadaną kniaziową duszę — godzi się przypomnieć, że nie tak to wszystko ładnie było, jak opowiadają i piszą, i że z za węgła dworu Szujskiego, tego Szujskiego, co dał się unieść powszechnemu zapałowi i usamowolnił chłopą, wylał niebawem magnat samolubny, żalujący zbyt „pochopnych“ kroków i — robiący z gęby cholewę...

A było to tak. W Rzędowicach od Miechowa o trzy mile, na dworskim odrabiał pańszczyzną Wojciech Bartos. Na pierwsze wezwanie Kościuszki poszedł i zabrał z sobą drugich, a zniknęli wieczorem bez śladu. Jako się tam pod Raclawicami wślawił — wiadomo przecie, aże go Kościuszkę mianował oficerem, przezwał Głowackim i takie to mu przepiękne świadectwo wystawił:

„Wojciech Głowacki, Grenadjer Regimentu milicji krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowic, starosty Szujskiego, na potyczce dnia czwartego, miesiąca i roku bieżącego, okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na baterję nieprzyjacielską; jego odwagę nagradzając, placowałem owego Chorążym w tymże Regimentie Grenadjerów krakowskich. Komisja zaś porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego pocziwego oficera żonie i dzieciach miał staranie.

Dan w obozie pod Basztowem dnia 13. kwietnia 1794.

Tadeusz Kościuszko“.

Był jeszcze osobno dopisek do Szujskiego z prośbą, aby mu ulżył w pracy i opiekował się jego rodziną w czasie nieobecności Bartosza.

Zaraz też nazajutrz książę Szujski wydał do swego rządcy w Rzędowicach polecenie, by żonie Bartosza wydać 3 korce pszenicy, 4 żyta i 4 jęczmienia, a z obory krowę, wieprza i maciorę. W liście tym pisze pan starosta, że odwaga Bartosza daje mu „okazję, najśłodszą w życiu“ jego, że go uwalnia od robocizny i zagrodę, z której robił, dla jego żony i dziećmi darowuje „wiecznemi czasy“. Szeroko osławiono tę jego wspaniałomyślność i pochwałem nie było końca.

A jednak nadszedł czas, kiedy powinny one były ustać i przemienić się w bolesny wyrzut dla samolubnego magnata, który zła-mał wkrótce własne słowo.

Gdy zapal przeminął, a rewolucja Kościuszkowska upadła, żal się zrobiło jaśnie oświeconemu księziowi nieopatrznych z przed kilkunasty miesięcy słów. I jakby nigdy nic, zamknął znowu w to ciężkie jarzmo pańszczyźniane wraz z innymi kosynierami, co powrócili do zagrod, także i chorążego regimentu grenadjerów krakowskich, Bartosza Głowackiego. Krótka widocznie jego pamięć nie dopomogła mu przypomnieniem, że ten Głowacki, to nie dawny Wojciech Bartos, chłop pańszczyźniany. Zapomniał także pan starosta, że zagrodę mu „wiecznemi czasy“ podarował i — zagrodę tę odebrał.

Nastaly między nimi niesnaski i gdy przyszła branka, oddał książę Szujski niewygodnego sobie chorążego polskiego w rekruty austriackie. Dopiero później, dziwnym zbiegiem okoliczności, znalazła się ta ofiara zachłanności księziowej między jeńcami we Włoszech, a poznany przez służących tam w legionach Dąbrowskiego Polaków, sam się do tych legji zaciągnął i w nagrodę za poniżenia ostatnie porucznikiem został mianowany.

W służbie też tej zginął gdzieś w obronie hasała Napoleońskich, on jeden tam więcej żołnierz Kościuszkowski. Zwyczajnie czyta się o jego śmierci w bitwie pod Szczekocinami, zakończonej kłeską dnia 6. czerwca 1794 r., podczas gdy dopiero w trzy lata później generał Dąbrowski począł formować legiony polskie we Włoszech. Czyżby ten dzień zgonu Bartosza miał być dowodem przeciwko faktowi ponownego zaciągnięcia go w pańszczyznę? — nie przesądzam, ale zaznaczam, że znamienem jest przemilczanie tej sprawy, co prawda dla niektórych przykrej i bolesnej, a jednak tak bardzo charakterystycznej.

Bartoszewi powtórne poddaństwo dodało tylko chwały i w niczem nie ujęło mu blasku, w jakim imię jego jaśniej w miłujących go sercach ludu — czy jednak nie spada równocześnie w proch herbowna tarcza kniazia — odpowiedź nie trudno na to znaleźć!

Wł. Wąsowicz.

„Przez lud — do wolności“.

„Przez oświecony lud do wolności“
Wołają wieszcz „przez świadom lud
Droga do Polski“ świetnej przyszłości,
Lud — jego wiara — oświaty cud...

I miał wiek smutnych czasów,
Z których cieszył się już wróg,
Zginie Polska wśród zapasów
Z śmiercią... — nie dopuścił Bóg.

Lud, który spał snem Łazarza,
Na pociechę Polski wrogów,
Stoi dzisiaj u ołtarza

Swej Patronki, od Jej progów
Zwraca się do bohaterów
Swej ojczyzny, ległych w grobie,
Raclawickich kosynierów,
Których ducha czuje w sobie...

Zwraca się z ich wiarą ducha
Do Królowej swej Ojczyzny,
Kto jej słucha — Boga słucha,
Dla niej wszystko... śmierć i blizny.

Patrz: o, tutaj w Tarnobrzegu
Zawiał pożądany wiatr,
Wisła płynie w szybkim biegu,
Z czarnej ziemi strzela kwiat.

Kwietniowego bohatera
Bartosza — stanu chłopskiego,
Z pod Raclawic kosyniera
Z kosą w ogień śpieszącego.

Ludu polski, polski chłopie
Pośpiesz dziś do Tarnobrzegu,
Jak ku Betleemskiej szopie,
Tu dziś słońce staje w biegu.

Ludu polski! tutaj księga
Twoich dziejów jest otwarta,
Gdzie złożona twa potęga
I przyszłości Twojej karta.

Tam dziś Bartosz na pomniku
Stanął gdyby cudów — cud.
I mów pięknych tam bez liku...

Cheecie Polski?! — Z ludem w lud!

Jan Mijak.

Wytrwajmy!

Kiedy wiadro naszego odwiecznego wroga Moskala rozbite niepowodzeniem i rozpaczą, biegnie w dół cysterny, kiedy hersztów uciśku polskiego narodu ręka sprawiedliwości dotkliwie karze i powoli usuwa z widowni tego świata i cały gmach despotycznego, krwi żądnego państwa, chwieje się w posadach swoich, echo terażniejszych klęsk moskiewskich spływa się dziś ze wspomnieniem dawnej z przed 110 laty klęski, zadanej Moskalowi chłopską kosą, a wtóruje mu wieść radosna po całej polskiej ziemi, że lud tarnobrzęski doprowadza myśl swoją zacną do skutku, uczczenia pomnikiem chłopca-bohatera, pogromcy Moskali z przed owych 110 lat.

Czyny i zasługi Bartosza Głowackiego, znane są, a przynajmniej znane być powinny każdemu Polakowi, a że świeciły zacnością i wielką miłością Ojczyzny, dowodzi tego jakkolwiek nie słowem ani piórem, ale swą czarną, twardą od pługa spracowaną dłonią. Miłość Ojczyzny dla niego była rzeczą świętą, to też o prawa, jakie tej Ojczyźnie, a tem samem i narodowi polskiemu się należały, poszedł walczyć, poszedł zdobywać to, co mu wydarto, chłopską bronią: kosą i silnem, nieugiętem ramieniem. W dowód wdzięczności uczcijmy pamięć tego zacnego wiarusa nie tyle ceremonjami, jakie się w Tarnobrzegu odbędą, ale wytrwaniem stałem przy sprawie ludowej, bądźmy zawsze przygotowani na każdą bitwę z wrogami i czy to wybory gminne powiatowe lub tym podobne, mobilizować się pod sztandar ludowy, a kurzyć starą zaśniedziałą konserwę od siebie precz! Wy, którzy nosicie miano Polaka, a nie czytaliście o czynach Bartosza Głowackiego, albo czytając nie zastosowaliście się do jego czynów, ale przy każdej sprawie ludowej brataliście się za łada świecidełko lub drobnostkę z wrogami ruchu ludowego, idźcie w dniu 9. września do Tarnobrzega i przysłuchajcie się mowom o czynach i zasługach tego wielkiego patrioty-chłopca, a wstydzić się będziecie musieli waszych niecných postępków, gdy usłyszycie, że chłop z przed stu laty, kiedy wówczas promień oświaty tak rzadki był, jak dziś zaćmienie słońca, ten chłop więcej miał przywiązania do Ojczyzny, a tem samem i do sprawy ludowej, niż niejedni z was, żyjących w czasie, gdy oświata dość już rozpostarła się po ziemi i wszystko, prócz kapustników i ślimaków, garnie się do życia. Wy tylko ciągle trwacie w swoim zaślepieniu, jak ślimaki zasklepiacie się w swojej skorupie, byle wam dobrze było,

a reszta nic was nie obchodzi. Jeżeli tak dalece jesteście zaślepieni, wy zacofańcy, i jeżeli wam żadne wiece, mowy i pisma nie mogą trafić do przekonania, to przynajmniej przestrzegajcie praw konstytucyjnych, nadanych nam przez państwo, pod którego zaborem zostajemy. Konstytucja nie jest darem stańczyków, przyniósł ją duch czasu. Stańczyki nie mogąc jej uśmiercić, trzymali ją od czasu jej urodzenia w lochach; do tych lochów ludzie sprawie ludowej oddani dobywając się od tyłu lat, wyprowadzili wreszcie ją na widownię świata i przy jej pomocy starają się wywalczyć prawa nam należne. Wy, przez swoje szachrajstwa i przekręcanie sprawy, chcecie unicestwić i to światu pokazać, że czego nie mogli dopiąć stańczycy, tego dokonali zdrajcy-chłopi. Trudno ludzi się tem, aby wszyscy chłopci polscy już poszli pod sztandar ludowy bronić swych praw, o jakie inne narody z poświęceniem całym walczą i wydrzeć ich sobie nie dadzą. Trzeba się zdać na wolę czasu, — czas rany goi, czemuby nie mógł wyleczyć zaślepieńców z ich ciemnoty. A więc, którym sprawa nasza, sprawa święta leży na sercu, nie ustawajmy w pracy i poświęceniu, ale jak Bartosz Głowacki nie żałował czasu i trudu i krwi własnej, nie żałujmy i my, ćwiczymy się przez czytanie pism ludowych, odbywanie wieców i różnych obchodów narodowych, abyśmy, kiedy przyjdzie stoczyć jaką walkę czy to w gminie, czy powiecie, mogli być pewni, że wrogi na sam widok tak licznego a wyćwiczonego wojska, umkną za dziesiątą granicę. W pracy i znoju, w poświęceniu — wytrwajmy, a zwycięstwo będzie z nami!

Jan Harnek.

BARTOSZ GŁOWACKI

Na odsłonięcie pomnika w Tarnobrzegu.

Nasz Bartosz Głowacki
 Nie nosił kontusza,
 Ale był chłop chwacki
 I tęga w nim dusza.
 Sławne jego imię,
 Sławna jego siła,
 Bo w armatnim dymie
 Chrzest pierwszy odbyła.
 Bo kochał kraj miły,
 Tę ojczystą ziemię,
 Jego ręce biły
 Barbarzyńskie plemię.
 Szlachta się dziwiła
 Na widok hetmana,
 Kiedy go okryła
 Ludowa sukmana.
 A lud ostrzy kosy
 I gromada wali,
 Ubogi i bosi
 Hura na Moskali!

Głowacki na czele,
Ten bohater ludu,
Za nim ludu wiele —
Dokazali cudu.
Niechaj nam w pamięci
Imię jego żyje,
Z takich jak on kmieci
Moskal nie utyje.

W. Zawada.

„Bartku! Szymku! Maćku! — a dalej!”

Jak ziemia polska długa i szeroka, wszędy w każdym nawet zakątku dziś podaje sobie lud polski wiadomość radosną: odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się dnia 9. września 1904 r.

Co to ma znaczyć? — pyta jedna ciemna duszyczka drugiej takiej samej — co też ci ludzie wyrabiają po te czasy? Dawniej kiedy to nasze dzieci i wnuki nie chodziły do szkoły, tylko zbijały bąki i wyprawiały różne niegodziwe psoty, — o! to było całkiem inaczej. Gdzie kto wiedział o Kościuszcze, o Bartoszu i kosynierach?! Wiedzieli rodzice, że trzeba iść na pańskie zadarmo pracować, a młodzi, by komu szkodę zrobić i nie więcej. Dziś czasy się zmieniły, dzieciom nie pozwolono już biwakować po pod ścianami karczmem i bawić żydowskie bachórki, tylko kazali chodzić do szkoły i czegoś się uczyć, więc coś się zmieniło i rodzicom było weselej i dziatwa (ówczesna a dzisiejsi chłopci i kobiety) miała już o czemś myśleć, bo prócz czytania, nauczono ją w szkółce śpiewać krakowiaka. I śpiewało niejedno maleństwo więcej jak tysiąc razy dziennie jedno i to samo „Krakowiaczek ci ja” niczem nauczono go „Bartosza” ot właśnie tego samego, któremu dziś pomnik wystawiono.

Tak sobie lud tłumaczy po wsiach, że gdyby nie było oświaty, nikt by po dziś dzień nie wiedział historii o Bartoszu, o Kościuszcze i o chłopach, co poszli na wojnę z Moskalami. I całkiem słusznie. Lecz co to był za „Bartos” i dlaczego o nim śpiewają? i dlaczego mu pomnik stawiają? A — no, spróbuję odpowiedzieć.

Była w nim bohaterska krew, prawdziwa chłopiska natura, która na słowo „wróg” burzy się, i chce pomścić swoją krzywdę. Tego nam chłopom nikt nie zarzuci, że chłop do obrony Ojczyzny i praw swoich niezdatny; pokazali to bowiem nasi krakusy w bitwie pod Raclawicami z Bartoszem na czele. Jak to oni zdobyte na Moskalach armaty wiedli naczelnikowi jako tryumf zwycięstwa. Chłop to zrobił — nie szlachcic. Niechże ich zastydzi ten chłop: Bartosz w sukmanie,

z kosą w rękę, który na czele swych braci szedł i przemawiał do wroga, jak przemawia huragan, który przewraca domy i drzewa powala, wyrwijając je z korzeniami.

Nie ubijali się chłopci o przywileje podczas powstania Kościuszkowskiego, tylko na słowo Kościuszki „jesteście wolni, jesteście obywatelami” szli jak złowroga chmura z loskotem na wroga, i odnieśli zwycięstwo — świadkiem tego armaty zdobyte. Zwycięzca chłopski doczekał się dziś pomnika, a pomnik ten nie tylko przypomina nam czyny bohaterskie Bartosza, ale jest uczczeniem tych wszystkich, którzy go otaczali wówczas. Było to 3. kwietnia 1794, gdy członek komisji porządkowej, Jan Ślaski, przyprowadził do wsi Koniuszy z okolic Krakowa 2000 chłopów ochotników z Bartoszem na czele, uzbrojonych w piki i kosy osadzone na sztorc i powiedział Kościuszcze „Naczelniku! oni chcą bronić ojczyzny!” wtenczas wiara sprezentowała broń przed swym ukochanym wodzem, a brzęk kos i pik, odbił się o wysockie pogodne niebo swem wdzięcznym dwutyśięcznym echem. % radością wielką przyjął ich Kościuszko, uściskał ich dłonie i ze łzami radości w oczach wyrzekł: „Wy jeszcze tylko jedyni, którzy możecie bronić skutecznie Ojczyzny i obronicie!!!” i sam nad nimi objął dowództwo. I pokazało się następnego dnia przy głównym ataku na szaniec moskiewskie. zapalczywie przez nieprzyjaciół bronione, że chłop polski idzie na bój z pogardą śmierci, i szaloną odwagą, i gdzie machnie kosą, tam leci wróg, jak zboże na łanie również od kosy.

Kto by sobie mógł przedstawić tę chwilę, kiedy nasz Bartosz, brodząc po kolana we krwi, cały skrwawiony i poraniony z kandrą na głowie opaloną, z nagą pierśią, prowadzi na szaniec wroga braci chłopów, komendując: Bartku! Szymku! Maćku! — a dalej!! i tam rozstrzyga bitwę, zatykając czapką proch na panewce armatniej, a kanonierowi wytrąca rozpalony lont z ręki, i kładzie go trupem na miejscu, jak piorun. Inni czynią to samo, a Moskale widząc, że to z chłopem rozprawa, trudna rada nogi za pas, którzy tylko mogli, uciekli, a nasi chłopci z Bartoszem, siedzącym tryumfująco na armacie, ciągną zdobycze zwycięskie do Naczelnika, śpiewając: Bartoszu, Bartoszu, hej nie traćwa nadzieje... Moskale zostali pobici na kwaśne jabłko. Jenerał rosyjski, Denisow, wściekał się od złości, i uciekających Moskali dobytą szablą płazował z całej siły.

Czy to nie ważna chwila? Czy nie warto sobie przypominać, że nie tylko panowie

szlachta, lecz i chłop polski przelewał krew za Ojczyznę, za co mu też z wdzięczności, jako swojemu bratu naród polski dla wiecznej pamięci stawia dziś pomnik.

Niechajże pomnik ten świadczy, że dziś w narodzie jest więcej kosynierów, zdolnych do walki o odzyskanie nieszczęsnej Ojczyzny, do wywalczenia lepszej przyszłości, chociaż nie mamy obecnie między ludźmi samego Bartosa z kosą, ale nie braknie nam za to podobnych Jemu, którzy niech nas prowadzą swoją komendą, a pod ich wodzą pewnie zdobędziemy polityczne armaty, t. j. lepsze prawa, które nasi stańczycy zatarasowali bardzo silnym szańcem i bronią ich krzyżowym ogniem.

Niech nas owionie duch Bartosza! A niech da nam męstwa swego i nieustraszoneści bodaj połowę. Potrzebne nam one na ciężką walkę w życiu o nasze prawa, o dolę naszą. Jak on we krwi broczył, tak my toniem w morzu nieprawości i krzywd, jakie w koło nas wrogowie nasi rozlali, niejeden jest taki, co stanie w pośrodku bezradny i krokiem się dalej nie ruszy. Na takich to komenda Bartosza niech zagrzmi: „Bartku! Szymku! Maćku! — a dalej!

Kto w miejscu stoi i naprzód nie idzie, ten cofa się i sam gardło swe kładzie pod nóż. Chcecie, by was jak barany rżnięto, bez głosu protestu z waszej strony? A grozi to wszystkim ospałym i gnuśnym, ociężałym i leniwym, małodusznym i samolubnym. Tylko kupą zdobędziem działa nasze polityczne — są, którzy nas powiodą na te szczególniejsze nowożytnie armaty. Niechże tylko nie braknie dzielnych i wytrwałych szeregowców — kosynierów — a do tego nawołujemy się wciąż komendą Bartoszową: „Bartku! Szymku! Maćku! a dalej!“ *Wawrzyniec Łuka.*

Straszna noc.

(Na uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego.)

Straszna noc była, gdy roztoczyła
Ciemność nad wioską swe skrzydła,
Gdzie chmury czarne — w gromy ciężarne
Płyną jak srogie straszzydła.
Tu błyskawica jeno przyświeca
Rozdzierająca płaszcz chmury,
Piorun uderzy — w pobliżu wieży
Ze strasznym grzmołem gdzieś z góry,
I wichur srogi nie szuka drogi,
Rwiąc drzewa z trzaskiem o ziemię
I płynie z dala, by śmierci fała
Chcąc zgubić wszelakie plemię.
Czasem przycichnie, lecz jasność błysnie
I piorun huknie straszliwy,
Gradu ulewa na ziemię splywa —
W borze gdzieś wyje zwierz żywy.
A wioska cała spokojnie spała,

Rzekłbyś, iż zmarło w niej życie.
Aż gdy pioruny wznieciły łuny
I wichru strasznego wycie —
Ze snu zbudzeni i przerażeni,
Drżący na ciele powstałi,
I modły swoje przed tron podwoje
Ze serc łekliwych postali.
W tej chwili srogiej, księżyc dwurogi
Pokazał oblicze swoje —
Jasno przyświeca i radość wzniesia,
Nagle błysnęły gwiazd roje.

* * *

Sto lat już przecie, wy o tem wiecie,
Nad Polską burza szalała,
I były gromy z północnej strony,
A ludność spokojnie spała.
Lecz w jednej chwili nie spali przecie,
Burza im zasnąć nie dała.
Gospodarz z burzy pogodę wróży
I twarz pogodą mu pała.
Z tej to człek chaty, podeszły w laty,
Wychodzi w noc ciemną z domu,
I choć zawczasu śpieszy do lasu,
Nikt nie wie gdzie, przeciw komu.
Tu w leśnej ciszy nikt nie usłyszy
Głosu jakiego, ni życia,
W tej drzew gęstwinie, nawet zwierz drzemie,
Nie wyjrzy ze swego ukrycia,
Jednak w tym borze, wrę życie hoże,
Gdyż je ożywił chłop chwacki.
Złowrogo kosi brzękły w niebiosy,
Ujął je w dłonie Głowacki,
Lecz tam na górze, ryczy coś w chmurze
Hen, ponad Raclawicami,
Już chłopstwa fala, wzgórze okala,
Pobłyskująca kosami.
I wnet się złoży dziarski lud hoży,
Wiedzie go Bartosz na boje.
Kosy znów brzękły, aż ludy jękły
I pierzchyły jako pszczoł roje.
Umilkły wzgórze, coś się wynurza,
Patrzcie: Głowacki to jedzie,
Cały spocony i krwią zbroczony
Moskiewskie armaty wiedzie.
Siadł na armacie król w chłopskiej szacie,
A obok lud zbrojny w kosy
Wraca od żniwa, wesolo śpiewa,
Aże głos idzie w niebiosy,
Dobrze wojował, więc go mianował
Chorażym Kościuszką miły,
Ucisnął dłonie, które w obronie
Ojczyzny tak się wstawiły.
I rozjaśniała tak Jego chwala
Jako to słońce w obiegu —
Więc wnuki, syny, Jego wawrzyny
Pomnikiem czczą w Tarnobrzegu.

Dominik Pićkoś.

Pamięci Bartosza Głowackiego — chłopu-
zwycięzcy z pod Raclawic — na uroczy-
stość odsłonięcia pomnika w Tar-
nobrzegu, poświęca ten numer

Redakcja Przyjaciela Ludu.



Co życie niesie.

Gdy słowa moje dochodzić będą do rąk czytelników, minister Kerber zmachany inspekcją galicyjsko-bukowińską, z całym brzemieniem wszelakich memorjałów powróci do Wiednia. Miałem najświętsze postanowienie nie mówić już więcej o tej sławnej i jedynej w swoim rodzaju podróży premiera austriackiego gabinetu, nie z tego powodu, żeby mi było za cicho i mdło po tych mowach politycznych i przyjęciach, i żebym się z tego powodu bał jakiego wypadku, chcąc nie chcąc muszę się sprzeniewierzyć własnemu postanowieniu. Bo jak sobie przypomnę niektóre momenta z ubiegłych chwil podczas pobytu ministra, to nie mogę ich zbyć milczeniem, choć nie wiem, czy płakać nad głupotą ludzką, czy wściekać się ze złości. Cóż robią głowy do pozłoty w tej zdziadowanej Galicji? Klęska spada po klęsce, w jednym roku powódź niszczy tysiące egzystencji, milionowe wyrządza szkody, w drugim posucha sprowadza klęskę dotkliwą, pożary niszczą miasteczka i wsie, znów miliony szkody, egzekutor podatkowy to częstszy gość, niż groz w kieszeni, nie rozprawiając dużo, jesteście zdziadowanymi dziadami, a tu czytacie w gazetach o wspaniałych przyjęciach ministra i o budowaniu mu bram tryumfalnych!!! Czyście się powściekali ludzie? Czyście już wszyscy niewygasającymi wulkanami lekkomyślności? Z głodu zdechacie, a bramy tryumfalne budujecie? I coż to za zwycięzca w te bramy wjeżdżał? Nie możecie się wyzbyć zasady: „zastaw się, a postaw się“, czemuż jej nie stosujecie przy niesieniu pomocy powodziom. posuszantom, pogorzelncom, dziesiątki patriotycznych celów pragnęłoby waszego „postawienia się“, — wyście jednak nie dorosli do tego, tylko do zdawkowych przyjęć i szopek? Godni pożalowania ludzie...

Trząsałem się z oburzenia, — ale po chwili serdecznie się cieszyłem, gdy się dowiedział, co za kara za podlizy spotkała Wieliczkę. Oj! to-to-to! Dobrze im tak. Myśleli, że deszcz dobrodziejstw ściągną na siebie, jeśli zamianują niemea, prezydenta ministrów członkiem honorowym gminy. A tymczasem, za wszelkie przyjęcie, za wszelkie zdawkowe paplania, potraktowano reprezentację miejską moralnym kopnięciem, a minister — widocznie na biedzie dość prędko się poznał — obdarzył kasę górników tysiączką. Pospuszczali nosy mata-dorzy aż do końców palców u nóg i zapewne nie wnet strzelą w podobny sposób bez nabicia. Taki wstyd powinien w nie-

jednym miejscu się był wydarzyć, a być może, że tego rodzaju wypadki podziałyby jak zimna woda na rozpalone pałki do pozłoty.

Co więcej przyniesie podróż ministra dra Kerbera za jego powrotem do Wiednia, co za wyniki, to ubierzmy się „we wnętrzości ciekawości“, czekajmy... a dowiemy się, że lud z tej inspekcji zupełnie nie ma widoków utycia.

Jan Rara.

Wiadomości krajowe.

Petycje. W dalszym ciągu nadeszły na ręce nasze następujące petycje:

O przyłączenie obszarów dworskich do gmin: Sufczyn, Świdrówka, Wał Ruda, Podwałe Zdarzec, Wzdów;

O zmianę ustawy łowieckiej: Sufczyn, Wał Ruda, Podwałe Zdarzec;

O zmianę ustawy drogowej: Sufczyn, Świdrówka, Wał Ruda, Podwałe, Wzdów;

O zmianę ordynacji wyborczej: Sufczyn, Wał Ruda, Podwałe Zdarzec, Wzdów;

O pomoc z powodu klęski posuchy: Żeglce, Świdrówka, Jareniówka z Łęgorzem, Leśniówka;

O zniesienie kółczyków świńskich: Potok, Wał Ruda, Podwałe Zdarzec. Łopuchowa, Niedźwiada;

O zamknięcie gorzelń z powodu klęski posuchy: Potok, Białobrzegi;

O zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia: Wał Ruda, Podwałe Zdarzec;

Zwierzchność gminy Jareniówka z Łęgorzem nadesłała wykaz tamtejszych szkód elementarnych.

Wiadomości powiatowe.

Jarosław. Przy wyborach do Rady pow. z kurji wiejskiej ponieśli stojałowczycy zupełną klęskę. Wybory jedenastu członków z kurji wiejskiej odbyły się 1. b. m. Wybrani zostali: Jerzy ks. Czartoryski, ks. Filomen Podoliński i włościanie: Ochab Marcin (Szówsko), Skweres Onyszko (Cieplce), Buszko Oleksa (Manasterz), Grendus Jan (Zabłoćce), Mazur Józef (Bystrowice), Niemczycki Marcin (Rokietnica), Rebko Iwan (Sośnica), Szpak Walenty (Węgierka), Sobień Antoni (Munina). Poseł Wilk i jego zwolennicy otrzymali zaledwie po 42 głosy, mimo wielkiej agitacji. B. poseł Cena nawet nie śmiał kandydować. Tak więc, powiat za powiatem wyrzuca od siebie stojałowszczyznę.

Rzeszów. Dnia 1. b. m. odbyła się w dalszym ciągu rozprawa sądowa w procesie karnym o honor „posła“ Szajera. Świadkowie zaprzysiężeni zeznali, że Szajer brał łapówki za wstawianictwa. Dalszy ciąg rozprawy 26. b. m. o godzinie 4. po południu.

W niedzielę 4. b. m. było zgromadzenie w Budziwoju, urządzone przez Stojałowskiego i Szajera przeciw posłowi Bombie. Na zgromadzenie to przybył poseł Kubik. Obszerny opis podamy na drugi tydzień. Zgromadzenie skończyło się zupełną kłeską Szajera i spółki. Posłowie Bomba i Kubik dali Szajerowi i Stojałowskiemu okropne cięgi.

Żywiec. Jeszcze o rządach gminnych i Rady powiatowej w Żywcu. Dosyć wystarczy dla człowieka myślącego przejechać się koleją ze Suchoj do Żywca i popatrzeć się, jak setki morgów ziemi świeci nagością, tylko gdzieniegdzie rośnie na pół suchy jałowiec albo mała brzołka, pogryzana z liścia, którą głodne bydło ogryzło. Strach też popatrzeć na świerki, jodły, jasiony, jawory: pierwsze z igieł a drugie z liści ogołoczone. Wszystko dzieje się z rozkoszy, w jakiej żyją obywatele Żywiecczyzny. Muszą wspinać się po wysokich drzewach, aby mieć ściółkę i karmę dla bydła, podczas, gdy jak już napisałem, ich łąki i zboża niszczy zwierzę dziki. To też nie dziw, że prawie przez cały rok na stacji w Żywcu można zobaczyć ludzi biednych, drzemających na kufierku pod murem, którzy dla zarobku rodziny swoje opuszczają muszą, a obok nich stoi oparta kosa, piła lub inne narzędzia. A przecież w inny sposób tym nędzaczkom na razie żyć niepodobna, ponieważ są opuszczeni, bez opieki i uswiadomienia, pozostawieni na łaskę i niełaskę losu.

Gdyby ci, którzy przyjęli na się obowiązek uswiadomiać i bronić lud przed nadużyciami to robili, to w wielkiej części nędza ta byłaby się dawno złagodziła. Mam na myśli posłów sejmowych: Mizię i Szweda, jak również radców powiatowych, których obowiązkiem było starać się pouczać lud, że nie wolno szachrować ich polowaniem, że szkody, zrządzone przez zwierzynę w ziemiopłodach i lasach przez dzierzawców polowania, muszą być wynagrodzone. Gdyby się również byli starali, aby uzyskać subwencję na zaalesienie kilkunastu tysięcy morgów ziemi, do gmin należącej, jak również o osuszenie moczarów, których się bardzo wiele znajduje po górach, jako też o zasadzenie brzegów i różnych odsypisk rzek: Soły, Skawy, Sopotnianki, Koszarawy, wikliną koszykarską, pomnożyliby przez to dochody

i znalazłby się chleb dla tych, którzy go dziś szukać muszą za granicą i tego wszystkiego by nie było. Wydział Krajowy z pewnością nie odmówiłby na takie cele subwencji. — Istnieje przecież ustawa, że domy, oddalone od innych o 300 metrów, powinny płacić tylko 75 centów podatku domowego, a w Żywiecczyźnie jest takich dosyć dużo, co znów biednych naraża na znaczne ciężary.

Bardzo wielu jest takich, którzy płacą podatki jedni za drugich, a geometra rządowy lekceważy sobie ludzi. Byłem świadkiem smutnego wypadku w Soli u wójta, gdzie egzekutor z Milówki od pewnej kobiety ściągnął podatek gruntowy, która wcale gruntu nie posiadała. Z płaczem uchwyciła wójta i egzekutora za nogi, aby jej zwrócił pieniądze. Egzekutor wysłał ją do urzędu podatkowego, aby żądała sprostowania. Wójt potwierdził, że wymieniona nie posiada wcale gruntu. Przycisnąłem wtenczas egzekutora, aby on zdał relację, że podatek ten od kogo innego ściągnąć należy, a pieniądze zwrócił, co się też stało. Kobieta uradowana powiedziała, że to cały jej kapitał, którym się opłacać musi do wiosny, a to było około stycznia br. Takich wypadków możnaby dużo przytoczyć.

Jednemu znów wymierzono należytość od spadku kilkunastomorgowego, którego zmarły wcale nie posiadał. Biedaczysko nie mógł się obronić, aż dopiero ja musiałem przez ministerstwo tę sprawę załatwić. Jego zaś za to w Milówce prześladowali.

Jak traktują robotników lasowych, niech posłużą następujące fakta. Wawrzyniec Kiełbasa pracował 32 lata w lesie; złamało mu nogę, to na to mu dali 50 K. — Jan Kocoń pracował 13 lat, ociemniał i nie dostał. Jan Juraszek pracował 50 lat w tartaku, stracił oko, na drugie mało co widzi, otrzymuje 8 K. Marcin Paździorek 20 lat pracował w lesie, przy robocie stracił oko, pomimo, że płacił do kasy 3 procent od reńskiego, nie mu nie dano. Tomasz Kocoń złamał nogę, chromy, musi dalej pracować, nie otrzymał. Fr. Bibrowi zabiło w lesie konia, który kosztował 80 zlr., dano mu 15 zlr. Wawrzyniec Kręcichłost złamał nogę i został kaleką do śmierci i nie otrzymał. Jan Zeman złamał nogę, to otrzymał 10 zlr. Jan Lach, pokaleczony przy robocie, nie otrzymał. Marcin Kotrys złamał nogę, to mu nawet zarobionych pieniędzy wypłacić nie chciano. W tartaku został zabity robotnik Bryja, to żonie, pomimo próśb, wnoszonych do starostwa, nie dać nie chciano. Zabity pracował 15 lat, płacił kasę chorych i od

wypadków. Wojciech Bułka złamał nogę, skutkiem tego przeszło rok leżał w łóżku, płacił kasę od wypadków, otrzymał jedno-razowo 15 złr. Józef Kubiś wybił sobie oko w lesie przy robocie, przez co został od wojska uwolniony; dano mu 6 K. Wawrzyniec Bułka złamał nogę, leżał chory sześć miesięcy w łóżku; na utrzymanie wraz z kosztami leczenia otrzymywał 1 złr. tygodniowo. Wawrzyniec Kielbasa złamał nogę, dwa lata leżał chory, ponieważ kość z nogi wypadła, to na lekarza otrzymał 50 koron.

Kochani przyjaciele! To jest przerażająca cyfra nieszczęśliwych wypadków w dwóch tylko gminach Ujszałach i Rycerce, między robotnikami w lasach arcyksiążęcych, a cóż dopiero w całym powiecie! Nie lepiej się też obchodzą z robotnikami huty żelaznej w Węgierskiej Górze. Mam w rękach zażalenie robotników, którzy piszą: Dawniej było nas przy sypaniu do pieca sześciu, oprócz tego dwóch, co tłukli żelazo, którzy zarabiali po 5 centów od stu klg. Teraz tych dwóch ludzi nam odebrano, obiecując, że te pieniądze nam sześciu wypłaca, przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymali. Dawniej od stopienia 100 klg. żelaza płacili 6 cnt., a teraz 5 cnt. i jeszcze z tego urywają po cztery złr. miesięcznie. Przy naprawie kotłowni w święta i niedziele płacono nam więcej, teraz zwykłą płacę. Ale pan poseł Szwed, który od kilkudziesięciu lat uważa się w powiecie za pierwszą figurę, nie łaskaw się pofatygował od wsi do wsi, albo zwołać zgromadzenie i przekonać się, co się dzieje w powiecie, bo któżby go zastąpił w tartaku, w składzie drzewa w Jeleśni na stacji, no i w innem przedsiębiorstwie?! Ja starałem się, o ile mogłem, o usunięcie wymienionych nadużyć, co mi się w części udało. Ale za wiele złego na jednego. Fijak, który obiecywał swą pomoc w pracy, który niegdyś sam o swoją skórę walkę ze Stawskim toczył i groził, że go teraz po wyborach nauczy, dzisiaj na rozkaz księdza Stojalowskiego stał się wrogiem ludu. Jednak zabawię się w proroka i przepowiem, że w przeciągu trzech lat stronnictwo ludowe zmiecie całą czeredę handlarzy i zdradców ludowych w Żywiecczyźnie.

(C. d. n.

Kubik.

Wiadomości gminne.

Wieprz, pow. Wadowice. W połowie lipca spalił się tu dom mieszkalny i stodoła jednego gospodarza, 7 sztuk bydła rogatego, 5 świń, wogóle — spaliło się wszystko, co posiadał. Pożar wybuchnął w nocy, ludzie

ledwie z życiem puciekali. Gospodarz domu, chcąc ratować bydło, wpadł do stajni, nagle zawałiła się powała i poparzyła go w okropny sposób. Sąsiedzi przywieźli lekarza, dra Wróblewskiego z Andrychowa i ten kazał go odwieźć do szpitala do Wadowic, gdzie dotąd leży. Kazał sobie zapłacić za to 12 kor. za 3 kilometry drogi, od ludzi, którym zostało to, co mieli na sobie. Czy wszyscy tak robią? Postuchajcie. Mnie jednego roku zachorowała klacz wartości 400 kor. Przywiozłem dla ratunku p. weterynarza z Andrychowa, obejrzał chore zwierzę i mówi: Gospodarzu, klacz padnie za pół godziny. I tak się stało. Ile się p. weterynarzowi należy? pytam się. Nic, odpowiada. Dlaczego? Bo was spotkało nieszczęście, dlatego nic nie żądam. Podziękowałem mu tylko serdecznie i to była dla niego zapłata.

Ludowicz z Wieprza.

Odrzykoń, pow. Krosno. Stańczyki nasze bronią się rozpaczliwie, po haniebnych ciągach przy niedawnych wyborach grunt się im z pod nóg usunął. Tonący brzytwy się chwytą — mówi przysłowie, nasi tonący stańczycy chwycili się... protestu. Wnieśli protest przeciw wyborom i mają się podobno nowe wybory odbyć. Za mało dostali w skórę, to jeszcze przy nowych wyborach postaramy się o nowe cięgi dla nich. U nas Pawluś prowadzi każdego wójta na sznurku, to samo było przy ostatnich wyborach. Krasowski zwlekał wybory od listopada aż do 5. sierpnia i to Pawluś obrał dzień targowy wśród najpilniejszych robót. Nie ogłosili wyborów na 8 dni, tylko na półtora dnia i to nie po całej wsi. Motyla puścili tylko po jednej stronie wsi, i to mu w drodze łeb ukręcono. Pół dnia przed wyborami dzięki pomysłowi kilku radnych, czterech ludzi ogłoszono o wyborach po całej wsi i tem się tłómaczy także liczny udział wyborców. Pawlusiowi grozi ponowne śledztwo w sprawie ś. p. Kusia. Wrócił tutaj z Ameryki Stanisław Spas, który krytycznej nocy był na warcie. Nadszedł do karczmy i usłyszał krzyk Kusia, którego Nawrocki na trzy zawody bił, i tylko Spas go obronił. Wkońcu wzywamy wójta, by w sprawie nowych wyborów postąpił ustawowo i legalnie, żeby w należytych czasie były wybory ogłoszone. Na żadne macherki nie pozwolimy.

Wyborcy odrzykońscy.

Z Łętowni koło Jordanowa donoszą nam: Dnia 15. z. m. obchodziliśmy wielkie święto, a to rocznicę sławnego zwycięstwa pod Grunwaldem. Rano odprawił ks. Stanisław Janiczak na tę intencję uroczyste nabożeństwo, podczas którego nasza młodzież śpiewała

pieśni narodowe. Na wieczornem zebraniu uczeń gimnazjalny, Stanisław Janiczak, opowiedział nam, w jaki to sposób odbyła się sławna bitwa grunwaldzka, a następnie po prostu lecz gorąco mówił Władysław Janiczak o miłości ojczyzny, wzywając zebranych, by kochali ją i bronili, póki tchu w piersi, póki serce bije. Po pięknej deklamacji Franciszka Radonia p. t.: „Polskie dziecię i car“, przemówił na zakończenie Józef Kowalec, dziękując braciom włościanom, że się tak licznie zgromadzili.

Cały ten obchód, w którego urządzeniu pomagał nam z ochotą p. Tomasz Palarczyn, kierownik szkoły, podobał się nam bardzo, tak, że postanowiliśmy odtąd obchodzić w podobny sposób wszystkie święta narodowe. Od kilku miesięcy zapanował w naszej wsi żywszy ruch, mianowicie Koło Kościuszki T. S. L. ze Lwowa nadesłało nam małą biblioteczkę ciekawych a pożytecznych książek, które wszystkim bardzo się podobają. Mamy także *Przyjaciela Ludu*, którego pilnie czytamy, bo przekonaliśmy się, że jest rzetelnym przyjacielem ludu, nie zaś wrogiem jego, jak te *Wieńce i Dzwonki*, które go tylko bałamucą.

Jeden.

Stocina, pow. Rzeszów. Bal u Szajera. Dnia 21. sierpnia celem zjednania sobie Budziwojaków, zaprosił Szajer kilku do siebie na stypę. Pili niezłą wódkę, bo po trzech kieliszkach już nogi równowagę stracily. Kiedy sobie Szajer podochocił, wywołał samych Budziwojan na pole, pił ich zdrowie i wiaty im wnosil. Jeden z nich, Kazimierz Kozik, co był też zaproszony, nie wołał: Niech żyje Szajer! To też wskazano na niego jako zdracę. Szajer widząc, że Kozik mało się dla niego rozczuła, otworzył komorę i kazał tam Kozika wpakować i zamknąć. Zamknięty wołał, żeby go puszczone, bo skąd poseł przychodzi do tego, żeby swego gościa pozbawiać osobistej wolności. To chyba po moskiewsku, a nie po ludzku! Szajer uśmiechnął się i mówił do otoczenia: niech siedzi bestja, bo on nie mój! Kozik wziął się na sposób i mówi: Puść mnie Szajer, ja za tobą jeździłem do Majdanu, Kolbuszowy i Jawornika i gdzie tylko mogłem, a ty mię więzisz. Jak mnie nie puścisz, to ci komorę wymaluję... Szajer z obawy wtedy go wypuścił za namówieniem oprawców, którzy go termosili. Tak się obszedł Szajer z gościem, tak postąpił z wyborcą i obywatelem. Nie lepiej postępuje on z wszystkimi wyborcami, to też dobrze Budziwojacy zrobili, że mu podziękowali za jego poselską działalność. Szajer ra-

dził Budziwojakom, żeby z nim jeździli po zgromadzeniach i rozbijali zgromadzenia Stapińskiego. Budziwojacy zapędzili Szajera w kozi róg prawie wszyscy, łązi za nim jeszcze kilku lubiących gorzałę. Kozik ma sprawę oddać do prokuratorji za zbrodnie gwałtu i ukrócenie osobistej wolności, czego się poseł Szajer dopuścił.

Ludowicz ze Słociny.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Podróż prezydenta ministrów po Galicji, już się skończyła. Nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż wyjawily to i stańczykowskie gazety, że głównym celem podróży, było pozyskanie „Koła pańskiego“ w Wiedniu dla planów ministerstwa. Zachodzi obawa, że „Koło pańskie“, które już nie raz wstydem okryło naród polski, da się znowu użyć do jakiejś brzydkiej roboty. Zobaczymy. Na razie naczytaliśmy się różnych mówek panów do Kerbera i na odwrot. Największą mowę wygłosił p. Kerber na bankiecie u marszałka krajowego. Mówił o stosunku wzajemnym narodowości do siebie i o stosunku rządu do żądań narodowych, przyczem z naciskiem oświadczył, że nie myśli on (Kerber) ukrócić niemieczyzny. To jedno wystarczy nam do oceny, że ministerstwo terazniejsze trzyma głównie z Niemcami, naszymi największymi wrogami, a więc my nie możemy się niczego wielkiego spodziewać od takiego ministerstwa. Stańczycy wielbią p. Kerbera pod niebiosa, widocznie przyrzekł im nadal wszechwładztwo w kraju. Nie straszy nas to, my i bez tego wiemy, że ministerstwo z tym trzyma, kto ma większość mandatów poselskich w rękę.

Z obcych stron świata.

Austrja. Ministerstwo zapowiada wydanie sumy pięć milionów na złagodzenie klęski posuchy. Ile dostanie Galicja, nie wiadomo.

Ameryka. Walka wyborcza w Stanach Zjednoczonych zaostrzyła się. Obydwaj kandydaci mają silne stronnictwa za sobą.

Rosja upokorzyła się przed żydami. Aby dostać pieniędzy na wojnę, rozporządził car, że odtąd wolno żydom w Rosji mieszkąć, gdzie chcą. Dla nas Polaków ten pożytek będzie z tego, iż nie będą się tak żydzi pchać na polską ziemię, mając Rosję otwartą. Dotychczas żydzi, mając wzbronione pomieszkanie w wielu okolicach Rosji, sprowadzali się do Warszawy i innych miast polskich i stąd prowadzili interesy handlowe z moskalami.

Czy też ober-moskal, Stojałowski, doniesie swoim mamelukom, że jego patron-car pocałował się z żydkami!

Wojna.

Widocznie nie sądzono moskałom w tej wojnie ani jednego zwycięstwa. Od dawna przygotowywana przez obie strony wielka bitwa koło Liaojanu skończyła się zupełną klęską Rosji. Po dziewięciodniowych, strasznie zaciętych atakach, wojska rosyjskie, wyparte ze wszystkich pozycji, cofnęły się w popłochu na północ, ku Mukdenowi. Armaty, magazyny, czyżby z amunicją, zostawili moskałom Japończykom. Żołnierze uciekając, porzucili, jak podają gazety, około 50 tysięcy karabinów. Ucieczka była tak nagła, że nawet armat nie mieli czasu zagwoździć. To też Japończycy zaraz zużytkowali owe armaty do strzelania na Rosjan. Liczbę trupów rosyjskich koło Liaojanu podają na 25 tysięcy. O okrucieństwie bitwy można wnosić z tego, że z jednego pułku, jak stwierdził sam Kuropatkin, padło 1500 trupem, czyli połowa.

Ucieczka była straszna. Dwie mile na północ od Liaojanu musiała się armja rosyjska przeprawiać przez wezbraną rzekę Taitseho. Tam zaszedł im drogę Kuroki. Pod ogniem jego armat wojsko rosyjskie stało się trupem. Z mostu waliło się wszystko do rzeki, tak, że z ciał ludzkich utworzył się wał w rzece, po którym inni tratowali. Tysiące ludzi się potopiło.

Dalej, za rzeką, na drodze ucieczki Moskali zgromadził Kuroki 150 tysięcy wojska. Co uszło z życiem z pod Liaojanu i przeszło rzekę, to teraz musi przebijając się przez tę armję japońską. Walka trwa dalej, już dwunasty dzień. Powszechnie sądzą, że armję Kuropatkina można uważać już za nieistniejącą, a wojnę tegoroczną za ukończoną. Japończycy przenieśli swoją główną kwaterę do Liaojanu. Po rozbiciu resztek armji Kuropatkina ma Kuroki pomaszerować do Mukdena i tam przezimować.

W Porcie Artura trwa bombardowanie prawie bez przerwy. Japończycy, oszczędzając żołnierzy, chcą z armat dalekonośnych wystrzelać resztę załogi rosyjskiej i wygłodzić.

Nowa armja japońska odplynęła już na wyspę Sachalin, niegdyś własność Japonji, zagrabioną potem przez Rosję. Na wyspie tej, używanej przez Rosję na kryminal dla zbrodniarzy, istnieje teraz armja rosyjska, utworzona z ulaskawionych zbrodniarzy. Japończykom potrzebne zajęcie tej wyspy na po-

mieszczenie wojsk, mających zdobywać drugi port rosyjski, Władystok.

Polak Dmowski odwiedził jeńców z wojsk rosyjskich, trzymanyh w Japonji. Polaków zastał wśród jeńców 89, bardzo sobie chwalił tę niewolę u Japończyków.

Zgromadzenia

odbędą się nieodwołalnie:

- 11. września** w Wójtowy, pow. Gorlice, o godzinie 2 po południu.
- 15. września** w Bochni, w sali „Sokoła“ o godzinie 12 w południe.
- 16. września** w Jaśle, w straźnicy miejskiej o godz. 12 w południe.
- 18. września** w Krośnie, o godzinie 2 po południu.

Na porządku dziennym: ratunek z powodu posuchy i sprawy sejmowe. Zapraszam Przyjaciół do licznego przybycia.

Jan Stapiński.

Okruszyny.

Administracja *Przyjaciela Ludu* przypomina się z gorącą prośbą o nadsyłanie przedpłaty na gazetkę, a to zarówno tym się przypomina, którzy nie jeszcze na ten rok nie zapłacili, jako i tym, którym się skończyła zapłata półroczna. Prosimy pamiętać, że za gazetkę należytość płaci się z góry. Na kredytowanie nas nie stać, mimo najszerszej chęci. — **Nowi czytelnicy**, którzy nadesła przynajmniej 2 korony, otrzymują **bezpłatnie w dodatku** następujące książki: 1) „Dwie dusze“ pośła Bojki; 2) ustawę konkurencyjną kościelną; 3) książkę z obrazkami o wojnie. Dla wyjaśnienia dodajemy, że za nowych prenumeratorów uważamy tych, którzy dotychczas jeszcze *Przyjaciela Ludu* nie pobierali na swoje nazwisko. — Wszystkich dawniejszych Czytelników prosimy serdecznie, aby jednali nowych i pomagali im w napisaniu przekazu na gazetkę. **Na kredyt nie posyłamy gazetki** nowym czytelnikom. Ktoby się chciał zająć sprzedażą gazetki, niech nam napisze.

Następny (38) numer *Przyjaciela Ludu* wstrzymamy już bezwarunkowo tym wszystkim, którzy nie zapłacili nie na rok 1904. Prośb o poczekanie, mimo najszerszych chęci, nie możemy uwzględnić, chyba wyjątkowo.

Podobiznę Bartosza Głowackiego, którą podajemy w tym numerze, otrzymaliśmy od wydawnictwa „Czytanek polskich“. Rysownik wzorował się na szkicach Matejki, który pe-

wnie musiał możliwie najwiarygodniej odtworzyć rysy Bartosza. Naturalnie, że korzystał tylko z opisów, bo żaden oryginalny portret Bartosza z owych czasów się nie przechował. Podług opisu, miał to być prawdziwy typ słowiańskiego chłopca; nosił długie włosy blond, równo nad czołem przycięte i piękne pokrętnie wąsy. Oko pogodnie błyszczało energją, lecz w rysach twarzy przebijała łagodność. Takiego też przedstawia nasz obrazek.

Wystawa pszczelniczno-ogrodnicza w Sanku odbędzie się 29. b. m. do 2. października. Tamtejsze tow. drobiu wystawi drób rasowy i króliki.

W Domaradzu pod Brzozowem wpadła do studni 15-letnia dziewczyna Marjanna Łoboza, służąca i utopiła się.

Pożary. W Trościeńcu pow. Brzeżany, zniszczył pożar siedm zagród włościańskich dzoszczętnie. Szkoda wynosi 20 tysięcy koron. — W Kozowie, pow. Brzeżany spłonęły cztery domy wartości 8 tysięcy koron. — W Krukienicach, pow. Mościska, spłonęła na probostwie stajnia ze słomą i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi 4800 koron. W powiecie buczackim panowała straszna burza i zniszczyła wszystkie plony w polu w kilku gminach.

Śmierć w płomieniach. W Siediskach, pow. Stanisławów, wybuchł ogień na obszarze dworskim u służącego Lewickiego. Od świecącego się kaganka zajęła się pościel na łóżku, na którym spało troje dzieci. Jedno dziecko wyratowano, dwoje zaś t. j. siedmioletnia dziewczynka i pięcioletni chłopczyk znaleźli śmierć w płomieniach. — W Brześcianach, pow. Sambor, spłonęły zabudowania czterech gospodarzy. W płomieniach poniósł śmierć dwoje dzieci, o których w pierwszym popłochu zapomniano.

Ważne dla wychodźców do Prus. Urząd pracy w Mysłowicach ogłasza ważny dla wychodźców z Galicji wyciąg z przepisów, obowiązujących stręczycieli pracy w Prusiech. Na podstawie 38 paragrafu ustawy przemysłowej, wydanej przez ministerstwo handlu w Berlinie, książki służbowe, robotnicze i inne papiery legitymacyjne winien stręczyciel służby lub pracy, osobom szukającym zajęcia, na żądanie wydać bez zwłoki. Taki stręczyciel też nie może zatrzymywać lub wykonywać prawa zastawu na przedmiotach, które z powodu stręczenia pracy dostały się w jego posiadanie. — W Persji grasuje w okropny sposób cholera. Obecnie przeniesiono ją już do azjatyckiej Rosji, nad morze Kaspijskie, gdzie obecnie grasuje.

Pedagodzy ze Sącza. *Związek chłopski*, organ pańszczyźniaków, tęskni za tymi czasami, kiedy to jedynym środkiem wychowawczym była różga brzoźowa, rzemienny kańczug lub kij. *Związek*, jako wytrawny pedagog, przyszedł do tego przekonania, że najlepszym środkiem wychowania w domu jest kij. Kijem uczy się dzieci myśleć, kijem rozwija się ich umysł, kijem kształci się młodociane serca. Na nic doświadczenie wychowawcy, na nic inteligencja pedagoga, na nic wysiłki uczonych, by wychowanie odbywało się według wymagań kultury i czasu, bo dzieci, jak zwierzęta kijem trzeba uczyć. Ale to pewne, że te głupie głosy wytresowanych stańczykowskim batem pieśków, nie pójda pod niebiosy. Świat idzie naprzód, a z nim postępuje wszystko, tylko mamuty, chcące kulturę cofnąć wstecz o 50 lat, tego nie chcą zrozumieć, ale na to i wić dębowa nie poradzi. Uwiad starczy i głupota są nieuleczalne.

Odpowiedzi redakcji.

P. Cętko, Maniste Mich.: dolara otrzymaliśmy. — **Zawierucha J.**, Chicopee, **Krzemiński J.** Elizabeth N. J. Pieniądze otrzymaliśmy, lecz na przekazie nie było dokładnego adresu; listu nie dostaliśmy żadnego, gazetkę obecnie wysyłamy. — **E. K.** Wystarczy to. — **Iliński**, Dąbrowa. Dalszych zeszytów nie posiadamy. — **Wojnarski J.**, Toledo O. Dolara otrzymaliśmy; gazetkę dla S. J. wysyłamy. — **Wróbel J.**, Chicago, Ill. Początkowych numerów nie mamy, wysyłamy od czerwca.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniją sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *ura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — **Korespondentki** z Kościuszką po 4 hal. — **Książki** o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Adwokat krajowy
Dr. Szymon Przybyło
otworzył kancelarję
w Krościenku nad Dunajcem
(powiat Nowy Targ).

Miód pszczelny prawdziwa czysta patoka w stanie gęstym, czysty, bez żadnych domieszek, z własnej pasieki. posyłam pocztą w 5 klg. naczyniach blaszanych za pobraniem pocztowem za 5 klg. 6 koron, opakowania nie liczę. pocztę sam opłacam. **P. Stelmach**, właściciel pasieki w Sosnowie, poczta Siemikowce via Denysów.

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

|| „CUNARD“ ||
W LIWERPOOLU ||

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu „Slavonia“ dnia 17. września.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W. Księstwem Krakowskiem

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

**Skład tacek własnego wyrobu
JÓZEFA BARCIKA W BIAŁEJ**

poczta **Maków** (Galicja)

posiada na składzie: 4-4

Taczki mocno zrobione z drzewa bukowego, okute. — Tragacz do wożenia kamieni, mocno zrobiony z drzewa brzoźowego. — Tragacz do wożenia cegieł, okuty. — Tragacz z nożkami, mocno zrobiony, okuty. — Wózek dwukołowy, mocno okuty. — Style do kilofu z bukowego drzewa. — Style do łopaty z miękiego drzewa.

Wszystko w dobrym stanie. — Stacja kolei **Maków**.
Upraszam o zamówienie mych dobrych wyrobów i łaskawe oznajmienie innym.

„Dwie dusze“ posła Bojki 60 hal.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonn wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Brak paszy!

nie robi różnicy bydłeciu, gdy się mu doda choć do małej ilości paszy znakomitą zaprawę, jaką jest

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego.

Znakomity środek dla krów, owiec i koni

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza smak i wygląd mleka i powiększa ilość mleka.

Świniom dawać

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

Zablocki

Proszek dla nierogacizny

który tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. — Paczka proszku dla krów 1 korone, dla nierogów 60 halerzy. — Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona!

Żądać tylko wyrobów krajowych aptekarza Szczepańskiego.

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“

wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
mydła i Świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jednego mydła z „nosorożcem“ lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbki i cenniki darmo! 17-25

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Plótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szwioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w **Korozynie** obok **Krosna**.

Proszę żądać próbek towarów!!!